

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8.
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniamy
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika”
wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie
urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 404 600

I. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

26. Dziewczę — rodzaj?

Czy błędne jest wyrażenie: „Któremu z dziewcząt rzuciłem piłkę”? Uważałem dotąd, że „dziewczę”, jako rzeczownik rodzaju nijakiego, można odmieniać w ten sam sposób, jak rzeczowniki: „chłopię”, „pisklę” i t. p. „Któremu z chłopiąt, z piskląt... tak sądzę, można się wyrazić — czy „dziewczę” miałyby stanowić wyjątek?

(Pawłów)

A. S.

— Tak jest. Pisaliśmy o tem w rocz. 1929. str. 111. *Dziewczę* ma rodzaj logiczny żeński, tak jak *książę* męski.

27. Narysować grzyb czy grzyba?

Słyszałem, jak mówiono: „Narysowałbyś grzyba?”, „Kto widział grzyba?” Myślę, że powinno się mówić: „Narysowałbyś grzyb?” „Kto widział grzyb?” Proszę o rozstrzygnięcie i wyjaśnienie.

„Potraficie narysować *muchomora*?” Czy można tak powiedzieć, albo inaczej? Jeżeli tak, to dlaczego?

(Pawłów)

A. S.

— Uważamy *grzyba* za istotę żyjącą, *muchomora* również i dlatego podobnie jak *dęba*, *świerka* zastępujemy biernik dopełniaczem. Mickiewicz wprawdzie mówi w „Panu Tadeuszu” (III. 289) „Zagniewany grzyb złamie albo nogą kopnie” widocznie wówczas poczuwano w *grzybie* istotę nieżyjącą. Że dopełniacz coraz więcej wkracza w prawa biernika dowód w zwrotach: *weź-no na niego kija!* (nie *kij*), *zagraj nam marsza*, *tańczą mazura* itp. gdzie rzeczowniki *kij*, *marsz*, *mazur* są stanowczo nieżywotne, a jednak...

28. Uczeń — Uczennica?

Szan. Redakcja propaguje pisownię „uczenica”. Prosiłbym uprzejmie o uzasadnienie, dlaczego *uczenica* ma być poprawniejszą, niż *uczennica*? Chociaż to już stało się w poprzednich rocznikach lecz

tych nie mam pod ręką a dla nowych abonentów będzie to powtórzenie także korzyścią.

(Goryń)

W. A.

— Pisaliśmy już o tem w roczn. I, 117. II, 61. XI, 140.

Wyjaśniono tam szczegółowo, że można uznać istnienie *uczenicy* (od męś. *uczennik*) i *uczenicy* (od m. *uczenik*) czyli, że obie formy mogą istnieć obok siebie.

Jeżeli redakcja pisze *uczenica* jestto skutek przyzwyczajenia; Słownik ortograficzny Łosia stawia na pierwszym miejscu *uczennica* a obok w nawiasie jako możliwe (*uczenica*).

29. Juźkiw czy Józków?

Czy władze nasze mogą wymagać od nas, abyśmy nazwisk ruskich zakończonych na „iw“ *nie pisali* przez „ów“ i abyśmy *mu-sieli* podpisywać zeszyty polskie n. p. w ten sposób: Ignacego Juźkiwa — nie jak dotychczas było: Józkowa, lub Marji Juźkiwny, a nie Józkówny?

A w takim razie jak będzie *Kocowskiy* w dopełniaczu, chyba *Kocowskyja*? Dochodzimy do nonsensów.

(Lwów)

Nauczycielka

— Sprawa ta dość trudna i drażliwa, bo wkracza w dziedzinę polityki, a raczej naszego stosunku do Rusinów. Fakt, że Rusini mianowniki takie jak *Lwów*, *Stanisławów*, *Józków* wymawiają *Lwiw*, *Stanislawiw*, *Juźkiw*, nie może wpływać na to, abyśmy wzorem ich pisowni fonetycznej pisali po polsku *Lwiw*, *kiń* (koń), *stit* (stół), bo w dopełniaczu brzmi to i po rusku: *Lwowa*, *konia*, *stoła* i jest zjawiskiem podobnem jak w jęz. polskim ścieśnianie *o* na *ó*, gdzie piszemy *ó* chociaż wymawiamy *u*. Otóż, gdyby szkoły były ruskie, musiałyby się trzymać w jęz. ruskim przyjętej pisowni fonetycznej; szkoły polskie (choćby utrakwistyczne) pisząc imiona i nazwiska ruskie piszą je wszędzie sposobem polskim.

30. Akcent wyrazów.

Gdzie powinien być akcent w słowach następujących: *okolica*, *wogóle*, *chciałabym*, *chcieliśmy*? Według zasady akcentu w języku polskim powinno być *wogóle* (akcent na *ó*), lecz więcej używa się słowa *wogóle* (z akcentem *o*), co może jest słuszne, jeżeli weźmiemy pod uwagę pochodzenie tego słowa od słowa *ogół*, w którym akcent pada właśnie na *o*. Taksamo powinno być „*chciałabym*“ i „*chcieliśmy*“ z akcentem na *a* i *e*, jak to jest w słowach „*chciała*“ i „*chcieli*“. W słowie *okolica* akcent powinien paść na *i*, choć często słyszy się *okolica* z akcentem na *o*. Jest to błędne, gdyż *okolica* jest słowem polskim.

(Łódź)

C. K.

- Wyrazy złożone z cząstkami *-by, -li, -że, -to, -bądź* i zakończeniami osobowymi: *-śmy, -ście*, jeżeli są dwuzgłoskowe zachowują akcent pierwotny, który wtedy jest na zgłosce trzeciej. Rzeczowniki *ogół* i *szczegół* zachowują akcent na pierwszej zgłosce we wszystkich formach nie przewyższających trzech zgłosek. A więc: *ogółu, ogółem, wogóle*, — ale *ogółowi, uogólniać...* Rzeczownik *okolica* ma przycisk na zgłosce trzeciej w mianowniku; w innych przypadkach akcent jest zwyczajny. Dlaczego tak — przyczyna nieznana.

31. **Dni — dnie?** Powinno być *dnie* jak *konie*.

(Łódź)

C. K.

- Tak się zdaje napozór. Trudno zrozumieć tę różnicę temu, kto nie zna historii języka i nie wie, że rzeczowniki męskie, należące do odmiany I. prócz uznawanej obecnie różnicy zakończenia tematu na spółgłoskę twardą i miękką (*chłop* a *koń*) mieszczą w sobie rzeczowniki z tematem na *-u* (*synu, domu, wołu, duchu...*) i z tematem na *-i* (*dzień, gość...*). Otóż jak tematy na *-u* zachowują zwłaszcza w miejscowniku końcówkę *-u* (*domu, duchu.*) tak tematy na *-i* a szczególnie *dzień*, utrzymują w mianowniku lmn. pierwotną końcówkę *-i*, zamiast późniejszej i właściwej innym tematom *-e*. Stąd mamy *dni* i *dnie*, chociaż tylko *tygodnie*. W pewnych zwrotach występuje tylko forma *dni* np. *dwa dni*, ale *dnie pogodne*. Obie formy są poprawne.

32. **Mimo z biernikiem czy dopełniaczem?**

Mimo zwycięstwo, czy *mimo zwycięstwa*? Która forma odpowiedniejsza? Zdaje się, że druga.

(Łódź)

C. K.

- I jedno i drugie. Pospolitsze jest użycie przyimka *mimo* z dopełniaczem.

33. **Odmiana nazwisk żeńskich.**

Jaka jest końcówka mianownika l. mnogiej rzeczowników, zakończonych na *-ówna*? Np. *Dąbówny* czy *Dąbówne* — jak się mówi? Bardzo proszę o całkowite podanie takiej odmiany.

Jaka jest końcówka wołacza rzeczowników, zakończonych na *-owa*? Np. Pani *Kulikowo*, czy pani *Kulikowa* — jak się mówi? Powinno być: „pani *Kulikowo*“ jak „*królowo*“ itd.

Jak się mówi: widzę *królowę, służącą*, czy *królową, służącą*. Jeżeli te rzeczowniki mają odmianę przymiotnikową, to powinna być w bierniku końcówka *-ą*.

Czy *księżna* odmienia się jak *hrabina*, a więc *księżny* czy *księżnej*; mian. l. mn. *hrabiny* ale *księżne*?

(Łódź)

C. K.

— Wszystkie te zapytania dotyczą jednej zasadniczej sprawy — odmiany nazwisk żeńskich. Chcąc ją przedstawić zwięźle a jasno, musimy najpierw przypomnieć dwie tezy:

I. Nazwy żon na *-owa* i *-ina* (*-yna*) są rzeczownikami, chociaż mają przyrostki przymiotnikowe; przyrostki te jednak tworzyły postaci imion rzeczownikowe (*Kraków, Częstochowa, Odolanowo*) z końc. *ów, owa, owo*. *Kraków* tedy odmienia się podług deklinacji męskiej jak *chłop*, więc ma 2. *Krakowa*, 3. *ku Krakowu* (nie *Krakowowi!*), 4. *Kraków*, 5. 7. *Krakowie*, 6. *Krakowem*. *Częstochowa* (jak *głowa*), *Częstochowy, Częstochowie, Częstochowę, Częstochowo, Częstochową* i *w Częstochowie* (nie *Cz-ej*!) tak samo *w Dąbrowie* itp.

Odolanowo odmieniamy jak *drzewo* (*-a, -u, -em, -ie...*)

II. Nazwy córek na *ów+na* i *(i)an+ka* są rzeczownikami, bo przyrostki *-na* i *-ka* tworzą rzeczowniki. A więc *Batorówna* odmienia się jak *woda* (*Batorówny, Batorównie, Batorównę, Batorówno, Batorówną* — lmn. *Batorówny, Batorównien, Batorównom... Batorównami, Batorównach...*) *Zarębianka* odmienia się jak *matka* (*Zarębianki, Zarębiance, Zarębiankę, Zarębianko, Zarębianką w Zarębiance. Zarębianki, Zarębianek, Zarębiankom, Zarębianki, Zarębiankami, w Zarębiankach*).

Wszystko to byłoby zrozumiałe i proste, gdyby nie chochlik językowy, który nazywamy analogią czyli upodobnieniem.

Otóż ten w ciągu stuleci, wobec zanikania poczucia przymiotników rzeczownikowych, a stosowania wszystkiego do odmiany przymiotników zaimkowej (jak: *dobry, dobra, dobre*), pogmatwał odmianę i to w pewnej części Polski mniej, w innej więcej, u ludu mniej, w języku książkowym więcej.

Najpierw tedy zrównał w odmianie wszystkie nazwy miejscowości na *-owa* z odmianą przymiotników żeńskich, a zaczęło się to od miejscownika l. poj. bo ten brzmiał jednakowo: *w Krakowie, w Szczakowie, w Odolanowie*; aby tedy wyróżnić żeńskie na *-owa* od męskich, poczęto używać bądź ludowych form *w Biały, w Suchy* a więc *w Limanowy*, bądź zwrócono się odrazu do form przymiotnikowych: jak *w Białej, Suchej, Wysokiej* i piszemy dziś *w Limanowej, w Albigowej, w Szczakowej* — a za tym przypadkiem idą potem inne. Tylko *Dąbrowa* i *Częstochowa* opierają się dotąd i tworzą tzw. wyjątki (*w Dąbrowie, w Częstochowie*). Za nazwami miejscowości poszły nazwy żon na *-owa* i dziś odmieniają się w całości jako przymiotniki (*Wojciechowa, Wojciechowej, Wojciechową, Wojciechowa, Wojciechową, w Wojciechowej*. — L. mn. *Wojciechowe, Wojciechowych, Wojciechowym*,

Wojciechowe, Wojciechowemi, w Wojciechowych.) A więc *królowa, królowej, królową, królowe, królowych* itd. *Kulikowa, Kulikowej, Kulikową, Kulikowe, Kulikowych*... W nazwie *królowej* spotyka się często wołacz rzeczownikowy: *królowo* zachowany w pieśniach kościelnych dawnych. To wpływa na to, że się chce niekiedy wyróżnić wołacz od mianownika i mówi: *pani Kulikowo* — wbrew ogólnemu prawidłu.

Tak samo *księżna* (bardzo prosty rzeczownik) począł ulegać wpływowi odmiany przymiotnikowej (choć się nie kończy na *-owa*) i jak *hrabia* ma odmianę mieszaną (*hrabia, hrabiego, hrabiemu, hrabiego, hrabio, hrabią, w hrabi* — lmn. *hrabiowie*...) tak: *księżna, księżnej, księżnę, księżno, księżną, w księżnej*, lmn. *księżne, księżnych*...

I *hrabina* uległa tym wpływom, chociaż mniej. Mamy 2. *hrabiny*, 3. *hrabinie*, 4. *hrabinę*, 5. *hrabino*, 6. *hrabiną*, 7. *w hrabinie*, ale lmn. już się chwieje: częściej się czyta *hrabine*, niż *hrabiny*.

Służąca jest przymiotnikiem utworzonym z imiesłowu *służąc* i odmienia się zupełnie przymiotnikowo (więc *służącą* nigdy *służącą*...)

34. Z ręki wrogów.

Czy zwrot: „z ręki wrogów“ — poprawny (z ręki — liczba p., wrogów — lmn.)?

(Lubiąż)

A. S.

- Dlaczego ma być niepoprawny? Czy dlatego, że *ręki* jest l. pojedyncza a *wrogów* mnoga? Czyż to jest zależne jedno od drugiego? A nie słyszał Pan o pewnych figurach retorycznych, gdzie się używa l. poj. zam. mnogiej, części za całości, nazwy konkretnej zamiast umysłowej itd. W mowie pospolitej nawet używamy wiele takich zwrotów, nad którymi się nie zastanawiamy nawet, że są przenośniami lub przemianowaniami. Np. *zjadł talerz grochu*, a on zjadł nie *talerz*, lecz to, co było na talerzu; *włos mu z głowy nie spadnie* — a myśli się o włosach, nie o jednym włosie; *noga moja tam nie stanie* — a przecież człowiek jedną nogą, nigdzie dojść nie może, musi użyć obydwóch.

35. Przynależność — rusycyzm?

Czy wyraz „przynależna“ (np. Pińsk z przynależnemi dobrami...) nie jest rusycyzmem.

- Nie, nie wszystko co przypomina inny język słowiański, pochodzi z niego, bo są i wspólne wyrazy. Na tem polega pokrewieństwo języków. Tylko wtedy coś jest niepotrzebnym wpływem obcym, jeżeli używamy zwrotu obcego lub wyrazu, a mamy swoje dobre.

Np. rusycyzmem jest zwrot *tem niemniej*, bo po polsku mówimy: *Mimo to...*, rusycyzmem jest zwrot *odnosić się do kogo*, bo po polsku mówimy *zwracać się do kogo, być dla niego takim a takim...*, rusycyzmem jest *znaczy się*, bo po polsku mówimy: *to jest, czyli...*

36. Sasiadować?

Czy słowo „sasiadować“ (z księstwem pińskim sasiadowało dawidgródeckie) poprawne?

— Całkiem poprawne.

37. Wdowa po nim?

Czy zwrot „wdowa po nim“ można zamienić — „jego wdowa“?

— Czasem można, ale to zależy od brzmienia tekstu.

37. Wymowa dziękuję.

Dziękuję. Jak należy wymawiać: czy ę twardo (tak, jak się pisze), czy też ę miękko, jakoby było „dzieńkuje“ (jak większość mówi)?

(Lubień)

A. S.

— Język polski nie zna „twardej“ i „miękkiej“ wymowy samogłoski ę; wymawianie *dzieńkuje* jest widocznie prowincjonalizmem wschodnim.

39. Spokój czy pokój?

„Dać spokój“ czy pokój?

(Lubień)

A. S.

— Co kto woli; w znaczeniu uspokojenia oba wyrazy są równoznaczne.

40. Syzyfowa praca?

Syzyfowa (praca) — czy to wyraz dobry?

(Lubień)

A. S.

— Owszem; jestto porównanie pracy bezowocnej do pracy mitycznego bohatera greckiej starożytności, który za karę toczył w Hadesie kamień w górę, a ten kamień ciągle mu się zesuwał. Była więc praca ciągła, a bez wyniku, bo kamień nie dał się na szczyt wytoczyć.

II. ROZTRZĄSANIA

1. W sprawie polskości „koluszki“.

W nr. 1. „Poradn. Językowego“ oświadczyła się Redakcja za rusycyzmem *koluszki* jako nazwy *ryby z kolcami* na grzbiecie, inaczej zwanej ciernikiem. Jestem zdania wręcz przeciwnego. Toć polska *koluszka* jest rodzaju żeńskiego i jest nazwą ryby a małoruskie *koluszko* jest rodzaju nijakiego i nie ma nic wspólnego

z kolcami, lecz jest tylko zdrobniałą postacią kółka, kólecza. Że polska *koluszka* ma tę samą końcówkę co ruskie *koluszko* nie dowodzi rusycyzmu koluszki, jest tylko jednym z licznych przykładów wspólnoty językowej z naszymi wschodnimi sąsiadami. W polskim mamy liczne wyrazy z końcówką *-uszka*, *-uszek*, *-uszko* np. od jemiolucha zdrobniałe: *jemioluszka*, od pietrucha *pietruszka*, od starucha *staruszka*; w rodzaju męskim: *staruszek*, *kopciuszek*, *leniuszek*; w rodzaju nijakim: *serduszko*, *jabluszko* itd.

W końcu inny jeszcze przykład. Mamy na Pomorzu od płotek miejscowość Płocice, od okoni Okonin, od karpi Karpno, od szczupaków Szczuka, od sumów Sumin itd., tak też mamy od ryb koluszek miejscowość Koluszki w woj. Łódzkim. Czyżby kto chciał przypuszczać, że i w tej nazwie geograficznej tkwi rusycyzm? Chyba nie a więc to by było rozstrzygającym za polskością nazwy koluszki na ciernika.

(Goryń)

Władysław Adamczewski

— Polemika w tym przedmiocie polega na nieporozumieniu. Ja mówiłem o *kolcach* ryby, Pan o *nazwie* ryby. Nie przeczę że gdzieś, zwłaszcza na Kresach wschodnich, może się taka ryba nazywać *koluszką*, nie będzie to jednak nazwa polska, bo w języku polskim od rzecz. *kolec* możnaby utworzyć: *kolczak*, *kolczatka*, *kolczuga*, i są takie nazwy, ale nigdy *koluszka*.

Wskutek tego bez wartości dowodu są pouczenia o istnieniu polskiego przyrostka *-uszek*, *-uszka*, *-uszko*, a jeszcze mniej nazwy miejscowości niby od ryb, coby wymagało naukowego uzasadnienia. *Koluszki* w Piotrkowskim w żadnym razie nie mają związku z ros. *koluczka*.

2. Czy *ablativus iudaicus*?

W „Poradniku Językowym“ z listopada 1929 na str. 131 w zdaniach: 1). „Dzieci..., u których *stwierdzoną* zostanie jaglica...“ i 2). w „Europa zostanie *odbudowaną*“ formy orzeczników imiesłowowych w narzędniku potępiono i napiętnowano mianem *ablativus iudaicus*. Ale dlaczego? Żargon wogóle nie ma narzędnika, hebrajski — gdyby go nawet miał, nie mógłby oddziaływać, bo go naogół sami żydzi nie znają. Gdyby można było przypuścić obcy wpływ, to raczej w kierunku odwrotnym, t. j. w kierunku zastępowania narzędnika mianownikami. W tym duchu mogłaby działać przede wszystkim łacina (i greka), a sprzyjać — języki nowoczesne. Tymczasem „mimo wielokrotnego pisania“ o tem i wbrew nakazom gramatyk szkolnych „krzewi się (ten *ablativus*)... zarówno w pismach stołecznych jak prowincjonalnych“, między innymi miejscowościami w Łodzi i Busku. Ja dodam, że jest w powszechnem, jeśli nie wyłącznem

użyciu w polskiej wsi pod Rzeszowem; krótko: jest szeroko rozlany po Polsce współczesnej. Ale śp. J. Łoś w „Krótkiej gramatyce historycznej języka polskiego“ na str. 302 n. poucza, że znajdujemy go i w innych językach słowiańskich, a w polskim przynajmniej od wieku 16.

Nie jest to więc *ablativus iudaicus*, lecz dość stary już twór polsko-słowiański, nietylko w literaturze, lecz i wśród ludu osiadły i — zdaje mi się — zbyt krzepki, by go wytepić można było. Niech więc żyje sobie spokojnie, a językoznawcy niech go zbadają, co to właściwie za narzędnik.

Józef Rączy

— Dr. St. Sk. nazwał ten *ablativus „iudaicus“* nie dla wpływu żydowskiego żargonu, ale dla powszechnego używania go zwłaszcza przez Żydów. Może się w tym względzie nieco pomylił, ale *accusativus tromdatrativus* tak nazwany przez J. Lama biernik po przeczeniu, również był błędem nietylko, „tromdatratów“.

Nie ulega wątpliwości, że przywykłych do poprawnej, klasycznej polszczyzny, razić musi ten narzędnik orzecznika przymiotnikowego, gdzie powinien być mianownik; zwłaszcza razi to w lmn. np. *one są piēknemi* zam. *piēkne*; uczniowie *są pilnymi* zam. *pilni*.

Skoro się jeszcze liczba mnoga broni, może jest nadzieja, że się opamiętamy i co do liczby pojedynczej. Trudno mi uwierzyć, aby na wsi był ten sposób mówienia powszechny; pochodzę sam z okolic Rzeszowa, ale nigdy czegoś podobnego w ustach ludu nie słyszałem. Jeżeliby tak było, byłby to smutny wpływ książek i pism nie uważających na poprawność.

Językoznawcy nie mają tu co badać, bo ten narzędnik jest dobrze znany. Nie językoznawcy, ale nauczyciele powinni bez rozumowania i opuszczania rąk, pielęgnować poprawne wyrażenia i formy; to ich zadanie zaszczytne i doniosłe.

3. Tę panią?

Jakżeż można o to pytać? Wszędzie tak (jeśli nie piszą, to) drukują i wszystkie gramatyki tak każą. A jednak? Walczę jeszcze i ja w szkole o tę formę, ale z coraz mniejszą wiarą w zwycięstwo. Im młodsze pokolenie uczniów dostaję, tem częściej pokazuje mi ono tą książkę. Między sobą, kto wie, czy już nie stale, wielbią tą piłkę. Obawiam się, że mnie zmogą. Ale się nie martwię. We mnie wmawiano kiedyś tę *gospodynią*, *ksienią*, *mistrzynią*, dziś uznajemy tę *gospodynię* itp., jutro — zdaje się — zgodzimy się na tę *gospo-*

dynię... Widocznie ludzie, mówiący językiem polskim, upraszczają przepisy gramatyczne dla biernika liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego: wszelkie przymiotniki, liczebniki i zaimki mają się kończyć na *ą*, wszelkie rzeczowniki na *ę*; a więc już dziś *tą książkę*, a kiedyś włączą do właściwego szeregu także najprzekorniejszą ze wszystkich „*panię*”. Przepowiednia moja co do „*panię*” może się nie spełni, ale *tą już się iści*. I niech się iści bez walki. Nie ozdabia ono, ale i nie szpeci języka, a wyrasta z duszy mówiących po polsku rdzennych Polaków.

Józef Rączy

— Nigdzie na wsi nie słyszałem *tą* ale zawsze *tę* nawet bez nosowości a więc *te*. Co to za wieś (chyba podmiejska) która tak przoduje w nowościach językowych!

Nikt się nie może bawić w prorocstwa i przepowiadać rychlejszych lub późniejszych zmian we formach językowych, ale że wyraz *pani* tak dawno zajmuje wyłączone w odmianie stanowisko, przypuszczamy, że jeszcze długo mówić i pisać będziemy *panią*, chyba nam ta forma zbrzydła przez niewłaściwe jej użycie we wzrocie „*proszę panią*” (zam. *pani*) rozlegającym się po naszych miastach i miasteczkach w sklepach i zakładach niechrześcijańskich. I jeszcze jedno... chyba nauczyciele zwątpili w doniosłość nauki szkolnej i powiedzieli sobie wszyscy: „niech się iści!” (fara da se!)

III. WYPRAWA NA OBCYZNĘ.

W roku ubiegłym podałem w zesz. 5—7 Poradnika wiązaną *przejaskrawionych* zapożyczeń z języków obcych, które wyłowilem w jednym z czołowych dzienników polskich, stale przeze mnie czytanych. Zbiorek dotyczył mniej więcej jednego roku. Niech mi wolno będzie pomnożyć go materiałem z ostatniego półrocza. Nie idzie tu bowiem o jakichś skrybów przygodnych, — nie: są tu przeważnie znane nazwiska dziennikarskie, — i tem właśnie zbiorek jest ciekawy: może okupi tę trochę papieru, którą zużyję. Nomina, oczywiście, odiosa...

Z zadowoleniem podkreślam, że fantazja twórców w omawianym okresie — jakby nieco omdlała. Zacznijmy od krytyków literatury, teatru, muzyki itd. Cóż nam oni mówią?

Znajdował kongenjalnych estetyków; temat wymaga niemal kongenjalności; i takich kilka jeszcze „konów”. Autorowie wyraźnie uważają ten przedrostek za podniesienie stopnia genialności, tymczasem

francuszczyzna zupełnie co innego mówi: używa *congénial* zamiast *congénital* = *nabyty z urodzeniem* (ale i to widać rzadkie, bo nie wszystkie słowniki francuskie mają ten wyraz).

Immanentna wartość sztuki francuskiej. — Wyraz filozoficzny, spolszczony przez kogoś na „*wsobny*“ = *tkwiący w czemś.* Ale po co ta „immanentność“ Czy sztuka francuska straci co bez niej?

Sztuka, wpadająca w ekstrema. — Marna to jakaś sztuka...

Pisarze rzadko trafiają na twórczy koeficjent swoich możliwości literackich. — Czy nie prościej np. powiedzieć: *na właściwe sobie szlaki twórczości?* Już nawet z matematyki wyświecono ten *koeficjent*, zastąpiwszy go zręcznie „współczynnikami“. Mamyż go hodować w przenośniach?

W dorobku historyka są etiudy. — Ustalilo się w języku, że *etiudy* pisze muzyk, *historyk* zaś *studja*. I wie o tem krytyk napewno: chce być — oryginalnym...

Sobilność, w potrzebie jaskrawość talentu, są miarą i t. d. — Coby znaczyła owa *sobilność*, jeśli wogóle co znaczy, nie domyślam się, a słowniki, które mam pod ręką, zaniemiały... A może to tylko złośliwość składacza?

Mówił, mocno grasejując. — Rzadkie, ale może i na miejscu: takie to specyficznie francuskie: (wymawianie *r* z francuska!).

Nie może się historia literatury zamienić w hagiografię. — *W żywoty Świętych lub legendy* — bo o to tu pewnie szło...

Wszyscy byli zderutowani. — *Stropieni, wprowadzeni w błąd, zdezorientowani wreszcie,* — czy to mniej wyraźne?

Albo takie oto, dość śmiałe przymiotniki: *hieratyczny reżyser, makabryczny żart, katastroficzne skutki...*

Stosowane efektów agogicznych; bierze na swoje usługi dynamikę, agogikę i t. d. — Moje słowniki tych „agogicznych“ rzeczy nie znają; jeżeli to co zawodowego, to w piśmie codziennem powinno być podane z objaśnieniem.

Prasę dotyczy ta kwestja sumarycznie. — Najpierw, nie *prasę* dotyczy, lecz *prasy*. Następnie, czy to wprost nie śmieszne takie pławienie się w górnolotności? Ma to poprostu znaczyć: *ogólnie, w głównych zarysach.*

Stabnięcie inwencji odtwórczej artysty z rozwojem konstrukcyjnej myśli genialnego architektonika. — Sama *architektonika*, — niechby... Ale *architektonik* — to już zbyt ni rozmach.

I to już, na szczęście, wszystko; mogłoby być gorzej...

Nieco stalszy w swoich nawyknieniach jest paryski korespondent dziennika; ale tego rozgrzesza chociaż cokolwiek środowisko, w którym pracuje. Oto niektóre jego zwroty:

Symbjoza tramwajów i kamjonów z symboliką uroczystości... — Ładna symbjoza! A szło tu tylko o to, że podczas poświęcenia pomnika... ruch jezdny na ulicy nie został wstrzymany. Jest to już wprost rozwiązłość języka!

Merja. — Po polsku zwykliśmy mówić *merostwo*.

Obrona spraw laicznych. — Przymiotnika takiego nie mamy; ba, ale we francuszczyźnie jest... (Mówiono u nas dawniej: *laicki*).

Tłum szpiegów i profiterów. — „Dobór wyrazów“ podaje tyle synonimów rodzimych, że tego *profitera* moglibyśmy śmiało zostawić Francuzom!

Komisja interparlamentarna. — Dlaczego nie *między-parlamentarna*?

Wtłoczone pele-mele hasła antyklerykalizmu antikatolickiego oraz szlagworty pacyfizmu... — Dlaczego *anti*, nie *anty*? Czyż się mówi *antipatja* albo *antichryst*? Te *szlagworty* lubi stale p. korespondent.

Prowokacja premedjowana. — Takie poprawianie łaciny więcejby może miało szans powodzenia, gdyby nie było spóźnione o 2000 lat. A zjawisko to jest bardzo częste u dziennikarzy.

Konwikuje postów na posiedzenie. — *Konwikować* według Słownika Warszawskiego — to przekręcone *komunikować* = *uwiadamić*, tu tedy wyłączone. Więc jakże? może *konwokuje*? może *konwinuje*? To się nazywa czystość, jasność, wyrazistość języka!

Razi u korespondenta stałe używanie przymiotnika *franko-polski*.

* * *

Płodniejszym o wiele okazało się w omawianym dzienniku pewne pióro kobiece, śmiałe, ostre, dowcipne, ale jakże zmanjerowane w kierunku, o którym mowa! Oto przykłady bardziej rażące:

Wojna obdarła świątynię z paramentów.

Istota sprawy pekunjarnej:

Fikcyjny scjentyfizm. — Ma to być wprost: rzekoma uczoność.

Somnolentna energja, albo jeszcze lepiej: *głaszcząc somnolentny pysk charcicy.* — Zawyć chyba musiała charcica z podziwu...

Pięknie nam serwują świat. — Istotnie, pięknie...

Cudowna aparycja na scenie. — Mniej cudowna tutaj...

Komilitoni ich mają merkantylne powonienie. — Czy nie skromniej i nie jaśniej powiedziałby prosty żydek: *mają nos*?

Nie przyznał się do swojej identyczności. — Nie uwierzę temu,

jak zapewne nie uwierzył pytający... Do *swojej identyczności* niepodobna się nie przyznać; chyba *do identyczności z kimś...* Wyraźniej byłoby: *wypart się siebie*.

W swoim zmęczeniu totalnem zaczęła plagiować. — Ma to znaczyć: *bardzo znużona jęta...* ba, albo ja wiem co... — chyba *naśladować*, chociaż naśladowanie bywa czasem większą pracą, niż oryginalność.

Ludność absentowała się od urn wyborczych. — Czytaliśmy gdzieś indziej, że *absentuje się wprost wybory*.

Wystąpienia borbifaksów contra nam... — Żargonowe *borbifaksy* niechby sobie były, boć tu o „przyjaciół politycznych“ chodzi; ale to *contra nam* — to już rozbijające...

To mandragonizm zatopiony w perwersji. — Skąd tu ci *dragoni* się wzięli? — wyraz się chyba od mandragory wywodzi... Ale z drugiej strony, co roślina z perswazją ma wspólnego? Bezradny jestem wobec erudycji sz. autorki!

Nie kończymy się w naszej wozgrzywności. — Wyraz niemal nieznan, choć o pniu słowiańskim; niechże więc pozostanie, ale w każdym razie tylko w formie *wozgrzywość*. Sufiksu przymiotnikowego *iwny* w polszczyźnie niema, tylko *iwy*, stąd *wozgrzywy*, *wozgrzywość*. Pozatem: w *swej wozgrzywności*, nie w *naszej wozgrzywności*. Wreszcie, *nie kończymy się w...* — brzmi obco, nie mówiąc już o tem, że taka patologiczna przenośnia — jest mocno nieapetyczna...

Żydofilizm. Podobne wyrazy używane są zazwyczaj z końcówką polską, a więc *żydofilstwo*, a nawet lepiej *judofilstwo*, dwu wyrazów, polskiego i obcego razem łączyć się nie powinno. Tu je połączono, ale — nawywrót.

Używania takich wyrazów, zrozumiałych tylko dla specjalistów, jak *gugmen*, *grosplan*, należałoby, przynajmniej do czasu, unikać.

Jakaż szkoda, że cięte i inteligentne to pióro tak jest zapuszczone!

* * *

A oto nieco ze skarbnicy politycznej, tak zawsze obfitującej w pożyczki, jako że natchnień tu się często szuka poza miedzą. Idzie głównie o artykuły wstępne, a więc nie o byle co. Czy nie budzą wprost żalu w szczerze polskiem uchu tak zresztą łatwe do omińnięcia powiedzenia:

Niepodobna znaleźć solucji.

Zdawanie sobie sprawy z aspektów programu.

Słowa emfatycznie adorujące kwestję (?)

Nie chcemy być dominowani przez ludzi z zewnątrz.

Pozbawiona własnej racji stanu dependencja państwowa.

Permanentnie są ludzie bez pracy.

Komercjalizacja annuitetów reparacyjnych.

Nastroje pacyficzne sublimujące z aktów.

A czy to nie zbyt sublimowanie stylu, jeśli nam piszą: *etapistyczny socjalizm, alarmistyczne artykuły, tradycjonalistyczny rząd?*

Albo i takie zwroty:

Aktualizowanie się zagadnienia — ...że się niby robi aktualnem.

Laudator dawnych czasów. — Chwalca, piewca — i krótsze, i swoje.

Po przelocie majowym i po defekcji generała S. — Słownik francuski objaśnia, że *defekcja* to — zdrada. Jedną z korzyści wyrazów obcych jest właśnie to, że nam niejako maskują jaskrawsze wyrazy własne, że ścierają ich kanty (np. nonsens = głupstwo, defraudant = złodziej, defloracja i t. d.) — to prawda. Ale i w tym razie lepiej jest uciekać się do wyrazów utartych; *defekcja* takim wyrazem nie jest.

I pieściwe jednak wyrazy próbuje się maskować, ale po co?

Briand wywołał entuzjazm i euforję = błogostan, odczucie zadowolenia, — albo: *Briand znany ze swej bonhomji,* i to tak bez ceremonji, z *h* w środku. I ma się nie *bulwersować* na to nieobałamucony takim stylem czytelnik?

Posprzeczałbym się jeszcze z autorem o *konwertytów* angielskich; chyba, że stało to się już technicznym określeniem kościoła anglikańskiego; ale przypuszczam, że nie, bo słownik angielski mówi ogólnie: *convertite = nowonawrócony.*

Statuowanie praw, aktów. — Prawa się *stanowi*, akta *pisze*, statuty *układa*. Łamanie tych urobień frazeologicznych dla pretensjonalnego *statuowania*, jest, doprawdy, nie na miejscu.

Szczególnie godne jest w tym dziale napiętnowanie krzewienia w języku obrzydliwego zleпка bolszewickiego *centrolew = sojusz centrowo-lewicowy*, lub wprost centrum z lewicą. Czy nie widzą pp. politycy i nie wzdrygają się przed tem, do czego mistrzów ich z za ściany wschodniej doprowadziło takie mechanizowanie języka? Czy nęcą ich różne *ciki, wciki, kominterny, sownarchozy, sowliewki, spece, gławgubkomy, rewwojensowiety?* i tyle — tyle śmieci, plugawiających piękny język Puszkina i Lermontowa? Zaiste, jest to dziwny gust... Jeżeli sejm to toleruje, trudno: różne tam mamy żywioty; ale prasie na tę drogę wkraczać — nie wolno! Mamy dwa takie urobienia z czasu, gdy w orgję to jeszcze nie przeszło: *hakatysta, żelbet;* utarły się; mamy gwarowo-polityczne: *endeki, pepeesy* i t. d. Przestańmy tem, bo małowczko, a zaczniemy... *wciki* fabrykować!

(Warszawa)

Jan Rzewnicki

(Dok. nast.)

IV. NA GORĄCYM UCZYNKU

1. **Kurjer Wileński** Nr. 26 z dn. 1 lutego, w artykule p. t. „Wypad do Pińska“, szpalta 4-ta: „...pytam u osób różnych...“ (*pytam u... ?*).

2. **Słowo** Nr. 29 z dn. 5 lutego, kronika, modły w Synagodze za b. p. Bunimowicza: „*odstążono modły za duszę...*“.

W tym samym numerze, w dziale „Z sądów“: „*Jak nie starają się wywiadowcze władze...*“.

W użyciu częstym spotykamy wyraz: *regjonalizm, regionalne* *) itp. Nie bardzo wprawdzie rozumiem znaczenie tego słowa, więc pytam, czy to nie odpowiada nazwie: *tutejszość, tutejszy*?

Mnożą się wyrazy obce bez żadnej dobrej racji i przepiękna mowa polska staje się jakimś trzęsawiskiem międzynarodowem!

X. *Michał Rutkowski*

3. **Kurjer Warszawski**. Mieszkańcy Powiśla postanowili *dokończyć budowę świątyni św. Rodziny*. Kur. Warsz. Nr. 14 r. 1930 (dokończyć budowy).

Królowa Wilhelmina..., ażeby *edukację tę dokończyć właściwie*, zdecydowała... Kur. Warsz. Nr. 17 r. 1930 (ażeby edukacji tej dokończyć).

Nieznani sprawcy usiłowali *dokonać zamach* celem zniszczenia szybów. Kur. Warsz. Nr. 26 r. 1930 (dokonać zamachu).

Z tych trzech tysięcy, *które* na dziś obiecał *dostarczyć* Motel, opłaci się podatek dochodowy (których). Kur. Warsz. Nr. 20 r. 1930.

Dostarczamy najtaniej: *nawozy sztuczne, makuchy słonecznikowe*, rzepakowe, lniane... Kur. Warsz. Nr. 15 r. 1930.

[Tak stale brzmi to ogłoszenie] pow. być: (nawozów sztucznych, makuchów słonecznikowych...)

Tysiące chorych odzyskało zdrowie, *używając zióła* dr. Dietla Kur. War. Nr. 13, 34 r. 1930

Używaj *paste* Gibbs'a. Kur. Warsz. Nr. 348 r. 1929 (używając ziół, pasty).

Żądajcie *krupnik polski* rafinerji Dzików. Kur. Warsz. Nr. 323, 326, 329, 335, 338, 345, 347, 350, 354, 356 r. 1929.

Żądajcie *śliwownicę, prawdziwe żytnie wódki i starki* rafinerji Dzików. Kur. Warsz. Nr. 321, 324, 330, 333, 336, 339, 343, 354, 351, 357 r. 1929.

Żądajcie *jarzębiak niesłodzony* na koniaku rafinerji Dzików. Kur. Warsz. Nr. 325, 328, 331, 334, 337, 344, 349, 352, 358. r. 1929.

(Powinno być: żądajcie krupniku, śliwownicy, prawdziwych żytnich wódek, starek, jarzębiaku niesłodzonego).

*) Z łac. *regio* = okolica, pewien odcinek kraju..

Zwroty takie, jak: *dokończyć budowę, edukację, dokonać zamach, dostarczać nawozy, używać zioła, żądać śliwownicę*, spotykane coraz częściej w pismach i w mowie, świadczą niezbicie o powolnym, wytrwałym upośledzaniu składni dopełniacza, o powolnym wypieraniu go przez biernik. Że zwroty: „*żądamy krupnik, żądacie śliwownicę...*“ nie razi już poczucia językowego większości czytelników „Kur. Warsz.“, dowodzi ta okoliczność, że ogłoszenia te ukazywały się zawsze wśród tekstu, na widocznym miejscu, raz nawet dziwnym trafem, obok sztychu Sęka, poświęconego lekceważeniu i zaśmiecaniu polszczyzny, wydrukowano: „*Żądacie jarzębiak niesłodzony*“. Kur. Warsz. Nr. 344 r. z.

Dwukrotne moje zwrócenie się do osób, którym zależeć powinno na poprawnym ogłoszeniu, nie odniosło pożądanego skutku. Maluczko, a obok zwrotów: *żądamy prawdziwe żytnie wódki, żądacie prospekty, żądano wykwinaną kuchnię*, (wszystkie te czytałam) zaczniemy mówić: *żądam prawdę, sprawiedliwość, żądam sprawiedliwy wyrok* itp. Postęp niezaprzeczony!

(Warszawa)

M. M.

V. POKŁOSIE

Herminja Naglerowa. Matowa Kresa“. (Warszawa 1929. Nakład księgarni F. Hoesicka 1—260).

„...*chrapiąc schryptym dzwoneczkiem...*“ (schrypty dzw.?)

„...*powleczony szadzią srebnego mchu...*“ p. b. sadzią.

„...*wreszcie pstryknął w kolanach trzask suchy i płaski*... (nie-doleństwo!).

„...*garb amerykańskiego biurka zatopotał krótko, jak grzmot*“.
(grzmot łopoce?)

„...*dym (papierosa) jak błękitna chusta wyścielił się w stronę oka*“.

„*Jechał głaciutko na... kółkach...*“ p. b. *gładziutko*.

„...*brązowawe*“ p. b. brązowe.

„...*płochliwe kędzierzawienie się trawy...*“ (vivat sequens!)

„...*kasztan... dmuchał różowym kwiatem, jak świeżym, gwałtu-jącym (!) płomieniem*“.

„...*przynosiła... niewiarygodne sensacje...*“ p. b. niewiarogodne lub niegodne wiary.

„*panno Felicjo proszę o rurkę*“ p. b. rurki (liczba mnoga).

„*nerwowy rozruch szumiał u progu roku szkolnego...*“

„*panno Ewunio...*“ p. b. Ewuniu.

„...ścieliło się... życie...“ p. b. słało.

„wypukły kapiszon szmaragdu“ p. b. kabinszon.

„Karol ocknął się na baczność“.

„zaprządź“ p. b. zaprząc.

„Karol piekłował przy okienku, brutalizując te wszystkie... ręce.

Ich posłuszeństwo było *mu* obmierzłe...“

„wybiedz“ — p. b. wybiec.

„gardłowy chrypot gramofonu“

„nie miał litości dla ludzi, którzy *czarnemi wargami gorączki...* obwoływali swoją wolę do życia“.

„Niepotrzebność“

Brązowy — p. b. bronzowy.

(Niedbalstwo stylu i języka jest oburzające).

St. Sk.

VI. SPROSTOWANIE

W nrze 2. z rb. należy sprostować:

Str. 21 — wiersz 2. od góry: odpowiednikiem p. b. odpowiedniejszy.

Str. 21 — wiersz 4. od góry i następne zdanie powinno brzmieć: „Ale gdy nacisk kładę na *zdarzenie* jakieś, na jego *moment w czasie*, gdy mówię *święto trzeciego maja, rocznica szóstego sierpnia, noc dwudziestego dziewiątego listopada, data pierwszego stycznia*, — to dopełniacz ten będzie zwykłym dopełnieniem, ma charakter zupełnie inny. Stąd już krok tylko do *dzień ósmego kwietnia*: wyraz *dzień* jest tu tylko metonimicznym podstawieniem, zamiast *data, zdarzenie*“.

VII. OD REDAKCJI

Pomimo przeładowania działu „Zapytań“ nie mogliśmy odpowiedzieć na wszystkie otrzymane. Prosimy o cierpliwość — następne zeszyty przyniosą możliwie najwięcej.

TREŚĆ z. III. I. Zapytania i odpowiedzi (26-40). — II. Roztrząsania: W sprawie polskości „koluszkii“... Czy ablativus iudaicus? Tę panią... — III. J. Rzewnicki: Wyprawa na obczyznę. — IV. Na gorącym uczynku (z Kurjera Wileńskiego i Warszawskiego). — V. Pokłosie (H. Naglerowa: Matowa kresa). — VI. Sprostowanie. — VII. Od Redakcji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILIŃSKI.

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Wolska 19, pod zarządem Marka Szeffriga.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.